Nr. 46. **1860.** **10 Listopada.**

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a. — Kwartalnie 2 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal. — Półrocznie 3 tal. — Kwartalnie 2 tal.
Listy przyjmują się frankowane.
Inseraty oprócz kosztów stępla opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Redaktor Ogniska, do swoich Szanownych Abonentów.

Odzywając się do was szanowni Panowie w uczuciu szczeréj wdzięczności za odbierane od was dowody względów i współczucia, wytłomaczyć się winienem, dla czego zamierzałem zamknąć od nowego roku 1861, dalsze wydawnictwo „Ogniska."

Nie wiem, czy z gorącéj ale nierozważnéj dla kraju życzliwości, czy też i z wrodzonego mi ruchliwego temperamentu, obarczyłem się nad miarę różnorodnemi pracami. — Nie obliczyłem ani sił, ani zdolności moich, i słusznie się lękam, abym potrafił godnie tylu zobowiązaniom odpowiedzieć. Między temi pracami jedną z bardzéj uciążliwych jest redakcya pisma, która po większéj części na mnie samym spoczywa a niewolniczo mnie krępuje swoją peryodycznością.

Myślałem się więc od téj pracy uwolnić, a zdawało mi się, że nikt z was szanowni Panowie, ani się obejrzy za tą gasnącą iskierką, która jak błędny ognik pola nasze przebiega, lecz ani grzeje ani dróg pewnych nie rozświeca. Chciałem przeto i kraj uwolnić od ciężaru prenumeraty i siebie od jarzma pracy, którą byłby przeniósł na inne pole, przynoszące krajowi rzeczywistsze i więcéj dotykalne korzyści. Pragnąłem poświęcić się rozwinięciu Domu Komissowego, a w tym celu odbyć podróż po kraju, dla rozpoznania się z właściwą każdej okolicy produkcyą, i odnowić też osobiście stosunki moje z za granicą, dla powiązania (o ileby się dało) ruchu przemysłowego w kraju naszym z handlem zagranicznym.— Te wszystkie czynności z obowiązkami naczelnego Redaktora pogodzić jest trudno. Wreszcie mała liczba prenumeratorów mego pisma sądzić mi pozwalała, iż się kraj bez niego obejdzie, i owszem za niepotrzebny przydatek do tylu namiętnych produkcyi ducha uważa.

Gdy jednak przeważna liczba łaskawych moich prenumeratorów zachęca mnie do dalszego wydawnictwa i sądzi, że w braku lepszego pisma, (zajmującego się potrzebami kraju,) i moje „Ognisko" tymczasowo przydać się może, przeto posłuszny objawionéj woli osób, których zdanie wysoko sobie cenię, zmieniam powzięty zamiar zawieszenia redakcyi, i nadal pismo moje w tym samym duchu i warunkach wydawać będę.

Aby jednak pismo to zamierzony pożytek przynieść mogło, musi w sobie jakby w zwierciedle odbijać stan kraju i jego potrzeby, i zamienić się w ową soczewkę, środkującą w sobie promienie światła i ciepła narodu. Dla tego najuprzejmiéj prosić się ośmielam współobywateli moich, o liczne ze wszech stron kraju korespondencye. Każdemu ze stałych w powiecie korespondentów, obowiązujących się dać mi chociażby raz w miesiąc krótkie z swojéj okolicy sprawozdanie, ofiaruję posyłać bezpłatnie „Ognisko" i najchętniéj na ten cel sto egzemplarzy poświęcam.

Z drugiéj strony, gdy stępel, poczta, druk, papier i współredakcya wymagają kosztów, których z własnych funduszów ponieść nie jestem wstanie, przeto ośmielę się każdemu z dzisiejszych moich prenumeratorów dołączyć po dwie karty prenumeracyjne, z prośbą, aby jeśli mogą, raczyli takowe między sąsiadami umieścić, a tém samém przyczynić się do pomnożenia liczby abonentów. Dotąd nietylko się mi wydawnictwo Ogniska nie opłacało, ale poniosłem stratę kilkuset reńskich. — Ta strata w roku przyszłym, byłaby tém dotkliwszą, iż dla pogodzenia prac moich w Domu Komissowym z obowiązkami Redaktora, przybrałem współpracowników, za stale umówioném wynagrodzeniem. Pierwsze artykuły i zdanie sprawy ogólne z czynności Domu Komissowego, osobiście jak do dziśdnia obrabiać będę, jak również artykuły tyczące się wystawy powszechnéj, i ruchu przemysłowego w kraju naszym, inne zapełnią moi współpracownicy i korespondenci.

Z powodu utrudnionych wzajemnych obliczeń, Redakcya Ogniska nie może się podjąć w przyszłym roku, przyjmowania wspólnéj z Tygodnikiem rolniczym prenumeraty, ale szczerze pragnę, aby się z czasem te dwa pisma z sobą połączyły, tém bardziéj, iż Tygodnik jako pismo naukowe, podaje artykuły nader ważnéj treści, których

czytelnik napróżnoby szukał w „Ognisku,“ będącém raczéj owym obiegnikiem chodzącym od wsi do wsi, i roznoszącym wiadomości dzienne i miejscowe, a których też wartość odnosi się do chwil i potrzeb obecnych ale nie sięga głębiéj w grunt poważnéj nauki rolniczéj.

Życzyłem sobie zniżyć cenę mego pisma, przez uwolnienie się od kosztów ostęplowania, które wraz z opłatą od nielicznych wprawdzie inseratów, przeszło 800 złr. w. a. rocznie wynoszą, ale zrobiwszy skrupulatne obliczenie, nie widzę możności zrównoważenia wydatków z dochodami jeśli się nie potroi liczba prenumeratorów. Gdybyśmy doszli do tego szczęśliwego rezultatu, sam z własnego natchnienia od drugiego półrocza cenę prenumeraty zniżę. Dla tego upraszam tylko o półroczną prenumeratę w cenie złr. cztery w. a.

Walery Wielogłowski.

O ześrodkowaniu handlu zbożowego w Krakowie.

Z przyjemnością przychodzi mi ogłosić, iż myśl ześrodkowania handlu zbożowego w Krakowie, i zbudowania odpowiednich spichrzów, coraz więcéj zajmuje umysły poważne i budzi w sercach szlachetnych chęć poświęcenia funduszów ogólnemu dobru.

Wielmożny Ludwik Hölzel, jeden z najzamożniejszych obywateli miasta, przystąpił pierwszy do tego projektu ze sumą w gotowiźnie 10,000 złr. w. a., a oprócz tego czynne swoje współdziałanie w urzeczywistnieniu tego pomysłu przyrzekł.

Budujący ten przykład roztropnego w przedsiębiorstwach ale nie mniéj hojnego w dobrych celach męża, zachęci zapewne kapitalistów do poświęcenia drzemiących skarbów, temu użytecznemu i zyskownemu przedsięwzięciu.

Uprosiłem wielmożnego Hölzla, aby raczył deklaracye przystąpień u siebie przyjmować, a gdy będzie już prawdopodobieństwo rychłego zajęcia się realizacyą tego planu, zawiąże się komitet ku obmyśleniu dalszych pod tym względem środków. Redakcya Ogniska nie przestanie być organem téj myśli i Komitetu jaki nam wola fundatorów na czele postawi.

Wystawa powszechna w Krakowie.

(Dalszy Ciąg.)

Jeden z dostojnych w Krakowie mężów, dla którego głębokiém jestem przejęty uszanowaniem, a którego zdanie wysoko sobie cenię, raczył mi udzielić na piśmie światło swoje uwagi, co do niektórych projektów w „Ognisku“ umieszczonych, a ku realizacyi krajowi podanych. Zanim na wszystkie uwagi kolejno odpowiedzieć będziemy mogli, przytaczamy ustęp dotyczący się wystawy powszechnéj w Krakowie.

„Przymiotnik powszechny do wystawy“ użyty, jest za rozległy, bo obejmuje wszystko, co tylko może wyobrażać podobna idea. Mieliśmy niedawno wystawę starożytnosci krajowych w Krakowie, która pomimo niedostatków praktyczności i nierozłączonych od rzeczy ludzkich pomyłek, udała się wybornie. Ale ta wystawa nie była powszechną. Myśl do niéj podana przez wydział archeologiczny Towarzystwa naukowego, całe Towarzystwo podjęło i niezwłocznie zajęło się jéj wykonaniem. Jeszcze jéj skutek był niepewnym, gdy się znalazł dobroczyńca (książe Jerzy Lubomierski,) który jéj miejsca, to jest domu swojego użyczył. Tymto sposobem wykonała się nader świetnie wystawa.

Czy ogłoszona przez wzmianki „Ogniska“ wystawa powszechna ma te warunki, to jest człowieka i miejsce, i oznaczenie dostateczne przedmiotów? to jest na co oczekuje publiczność. Nie jeden z ziemian i tutejszych mieszkańców, ma chętną wolę przyłożenia się czynnego do téj wystawy, i czeka dość niecierpliwie na dalsze skazówki.“

Odpowiadając na powyższe uwagi, objaśnić najprzód winniśmy, iż użyty przymiotnik powszechnéj wystawy, odnosi się raczéj do krajów i okolic wzbogacać mających naszą wystawę, a nie do mnogości, tem zaś mniéj do powszechności ogólnéj w świecie produkcyi.— Przymiotnik ten jest przyjętym dla rozróżnienia wystawy wszechkrajowéj, od wystawy produktów wyłącznie krajowych, albo od wystaw specyalnych jak to n. p. agronomicznéj, ogrodniczéj, starożytności sztuk pięknych itd.

Nazywamy już od lat sześciu naszą wystawę sztuk pięknych w Krakowie powszechną; nie dla tego wszakże aby mieściła i zgromadzała w Krakowie wszystkie utwory jakie świat artystyczny produkuje, ale raczéj dla tego, iż przyjmuje bezwzględnie wszelkie produkcye sztuki, gdziekolwiek one są wykonane; i tak miewamy równocześnie na naszéj wystawie obrazy z Petersburga, Wilna, Warszawy, Wiednia, Pragi, Salzburga, Pesztu, Berlina, Królewca, Drezna, Belgii, Francyi, Rzymu, Amsterdamu, Lwowa i Krakowa, a więc przypuściliśmy do konkursu całą Europę, i z tąd mamy prawo nazwać naszą wystawę powszechną.

Z tego nagromadzenia różnokrajowych utworów, najważniejsza wypłynęła korzyść, iż zwiedzająca publiczność utworzyła sobie zdanie o postępie sztuki w każdym kraju, poznała dzieła mistrzów, obznajomiła się z rozmaitemi szkołami i takowe z sobą porównywać się nauczyła. Toż samo się ma rozumieć co do wystawy przemysłowéj i fabrycznéj w Ognisku projektowanéj. Stanie się ona powszechną, gdy przypuści wszelką obcokrajową produkcyą do publicznego popisu, i zgromadzi wyroby odznaczające się wyższem udoskonaleniem.

Wyznać z pokorą musimy, iż kraj nasz rolniczy i rycerski,. nie mógł rozwinąć u siebie ani wyższego przemysłu fabrycznego ani rzemieślnictwa, a więc nietylko nie wytwarza dzieł dokładnością nacechowanych, lecz nie miał dotąd przed oczami wzorów, któreby go na drodze wykształcenia się w fabrykacyi zachęciły i posunęły. Ci z krajowców, którzy jeżdżą za granicę, nie są ludźmi specyalnemi, a tém mniéj rzemieślnikami, więc podróż ich żadnego pod względem fabrycznym nie przynosi dla kraju pożytku. Oni zwiedzają teatra i restauracye, ale nie warsztaty i fabryki; a chociażby je zwiedzali, to nie będąc z przedmiotem obeznani, praktycznéj nie odnoszą korzyści. A więc nam chodzi o to: aby zgromadzić z krajów wyżéj w oświacie posuniętych, o ile się da najwięcéj wyrobów użytecznych i do potrzeb naszego kraju zastósowanych, a przez to ułatwić jednym obeznanie się z przedmiotami, których dotąd nie widzieli, a o których może nawet nie słyszeli, a drugim przedstawić wzory godne do naśladowania, a tém samém posunąć o krok daléj nasze krajowe rzemieślnictwo, i pobudzić go do szlachetnéj ambicyi dorównania okazanym wzorom. Redaktor Ogniska ma wypisane wszystkie niemal rzemiosła i fabryki, któie byćby mogły powołane do wzbogacenia naszéj wystawy, ale że te spisy należą już do szczególnych czynności wybrać się mającéj dyrekcyi, przeto zachowuje one jako materyał, który odda w ręce ludzi urzeczywistnieniem téj myśli zająć się mających.

Po usprawiedliwieniu przymiotnika, który nadaliśmy projektowanéj wystawie krakowskiéj, przychodzi z kolei odpowiedzieć na drugie pytanie, które nam dostojny nasz współobywatel zadaje: „Czyli mamy człowieka i miejsce na wystawę?“ Odpowimy starem przysłowiem: „iż najprzód trzeba mieć klatkę a dopiero starać się o ptaka.“ Najprzód musimy mieć pewność, że się wystawa udać może, a dopiero zaprosimy człowieka, któryby ją godnie reprezentował. Wystawa się zaś uda, jeżeli się utworzy zastęp w społeczeństwie, któryby myśl onéj moralnie i materyalnie popierał. Myśl tu jest sztandarem i przy myśli najprzód gromadzić się ludzie powinni, chorążym zaś tego sztandaru będzie człowiek, którego ogólne życzenie i opinia wskaże. Nauczyliśmy się zawsze pytać: „kto robi,“ a nie pytamy się „co robi?“ Mniejsza o to kto początkuje, byle rzecz była dobra. Ten zaś który początkuje, wié dobrze, iż każda myśl potrzebuje być odziana urokiem powagi, siły, znaczenia, zasługi i t. p., którą jéj udziela człowiek posiadający te przymioty. Takiego człowieka noszę w duszy i w swoim czasie wskażę go subskrybtorom, a może go już sami dzisiaj odgadują.

Co się tyczé miejsca, to objaśnić winienem, iż do wystawy tego rodzaju, żaden dom, żaden gmach choćby najobszerniejszy nadać się nie może. Co innego przy wystawach cząstkowych, (jaką była np. archeologiczna złożona z drobnych przedmiotów), to szlachetna gościnność w domu księcia Lubomierskiego, dostateczne przedstawiała warunki. Ale na wystawę fabryczną, to dziesięć takich domów nie wystarczyłoby, gdyż zupełnie innego potrzeba urządzenia, innego układu, a tém samém stósowny gmach budować należy. Nie będzie to zapewne pałac krzyształowy londyński, ani ogród zimowy paryzki, ale będzie ogromny gmach z deszczek zbudowany, i stósownie do potrzeby urządzony, tak, jakim był gmach w tymże samym celu dla wystawy wrocławskiéj przed kilku laty z deszczek wzniesiony, który wszelkim warunkom świetnéj wystawy odpowiedział. Otóż na przygotowanie tego gmachu potrzeba pieniędzy, i w tym celu zbiera się deklaracye awansów storeńskowych. Widziałem najmniéj pięćdziesiąt rozmaitych wystaw w mojém życiu, a oprócz wystawy kwiatów w cieplarniach luxemburskich w Paryżu, nie widziałem żadnéj, któraby sobie właściwego nie przygotowała urządzenia, i żebrała gościnnego dachu w mieście.

Budować więc musimy, a przynajmniéj dobudowywać duże gmachy do istniejących w kilku miejscach projektowanych budynków. Wybór ostateczny pomiędzy kilku projektami od wielu względów zależy, i będzie przedmiotem głębokiéj rozwagi ludzi fachowych. To tylko powtórnie zaręczyć mogę, iż projekt ten nie jest mrzonką, i że ile nas stać na to, jest on w najdrobniejszych szczegółach obrobiony, przygotowany i do miejscowych wymagalności i warunków zastósowany. Są jednak pewne względy, które nam odsłaniać szczegółów nie dozwalają, bo podrożyłyby nabycie miejsca i materyałów, i poddałyby cały projekt pod ząb nieuzasadnionéj krytyki, tych właśnie, którzy nie dając nic na wystawę, przynieśliby przeczenie, jako jedyny środek usprawiedliwiający ich samolubstwo albo obojętność. W. W.

LISTA CZWARTA OSÓB

popierających projekt wystawy powszechnéj w Krakowie.

24 Wiel. Kosz Jan, kupiec z Krakowa.
25 „ Wyszkowski Wincenty, obyw. z Brzezny.
26 „ Marfiewicz Antoni, obyw. z Krakowa.
27 „ Straszewski Henryk, obyw. z Boguchwały.
28 „ Woynicki Michał, obyw. z Bujanowa.
29 JWiel. hr. Wiesiołowski Franc, obyw. z Żułkowa.
30 „ Łępicki Ludwik kasztelan, z Krakowa.
31 Wiel. Kossowski Stanisław, obyw. z Łanowic.
32 „ Harajewicz Jan, doktor medyc. z Krakowa.
33 „ Horodyński Bogusław, obyw. ze Zbydniowa.
34 „ Ebers Henryk, dok. med. z Krakowa.
85 „ Lekczyński Czesław Wład., obyw. z Czerteży.
36 „ Jabłonowski Franciszek, obyw. z Wierzchni.
37 „ Skwarczyński Franciszek, „ „
38 „ Komarnicki Bolesław, obyw. z Sassowa.
39 „ Ziembiński Antoni, restaurator w Krakowie.

40 Wiel. Lisowiecki Wacław, obyw. z Nagłowic.
41 „ Lisowiecki Antoni, obyw. z Mytarza.
42 „ Pruszyńński Zygmunt, obyw. z Łęk górnych.
43 „ Sroczyński Marcyan, obyw. z Bolesławia.
44 „ Szczaniecki Stanisław, z Skoraczewa
45 „ Zieliński J..., majster mularski z Krakowa.
46 „ Dutkiewicz Andrzéj, kupiec „
47 „ Horoch Kalikst, obyw. z Wrzawy.
48 J. Wiel. hr. Koziobrodzka Matylda, obyw. z Krakowa.
49 Wiel. Gralewski Jan, kupiec z Krakowa.
50 „ Jaworski Cypryan, obyw. z Sielnic.
51 „ de Lavaux Ludwik, „ z Krakowa.
52 „ Pol Paulina Mecenseffy, obyw. z Krakowa.
53 „ Kaczmarski Jan Kanty, kupiec „
54 „ Łodzia Brodzki Henryk, obyw. z Jaślan.
55 „ Sawiczewski Floryan, Prof. U. J. z Krakowa.
56 „ Bzowski Kazimierz, obyw. „
57 „ Zdzieński Aleksander, „ z Płaszowa.
58 „ Skarżyński Erazm, „ z Aleksandrowic.
59 „ Głowacki Fortunat, „ z Rzędzianowic.
60 „ Tański Stefan, „ z Olszanicy.

Dom Komissowy Krakowski

pośredniczący w nabyciu Wyrobów Stalowych w Sheffield (w Anglii).

Stosunki Domu Komisowego Krakowskiego z Anglią o wszelkie wyroby stalowe, a mianowicie o dzwony kościelne, koła do wozów parowych, (tyres) i resory do tychże, nabierają coraz większych rozmiarów. W skutek nowo dopełnionych warunków stałéj umowy z fabryką pp. Naylor Vickers et Comp. w Sheffield, już się bać nie możemy współzawodnictwa, ale śmiało się podejmujemy wszelkiéj dostawy do zaopatrzenia w materyały stalowe zbudowanych dotąd lub budować się mających kolei żelaznych, zaręczając za podwójną trwałość tychże materyałów. Zadanie nasze wszakże nie byłoby uzupełnione, gdybyśmy służąc jednéj gałęzi przemysłu, stracili z oczów potrzeby rolnictwa i rękodzielniczych zakładów. Dla tego zawarliśmy świeżą umowę z zacnym przyjacielem naszym w Sheffield Wielmożnym Karolem Bielańskim o dostawę drobnych narzędzi stalowych rolniczych i rzemiosłom przysługujących, jakoto: lemieszy stalowych, kos, sierpów, łopat, siekier, pił tracznych, poprzecznych, kilofów, młotów, a przytem heblów, pilników, świedrów i wszelkich innych narzędzi rzemieślniczych. Firma wyrobów przez nas sprowadzonych i zaręczonych, będzie: *Karol Bielański w Sheffield,* obok tego na narzędziach rolniczych wybity będzie znak *snopek z napisem: „Szczęść Boże“* z małemi dwoma literami W. W... na narzędziach zaś rzemieślniczych będzie taż sama firma, z napisem: *„poczciwéj pracy, błogosław Boże“*.

Gdy umowa nieodwołalna między domem kommisowym krakowskim a Wym Karolem Bielańskim zawartą już została, przeto od dziśdnia Dom Kommissowy przyjmuje zamówienia, stósownie do cenników, które niebawem roześle. Dom Komissowy ma nadzieję, iż znaczne korzyści jakie krajowemu kupiectwu przedstawi, skłonią go do korzystania z pośrednictwa które mu ze szczerą życzliwością ofiarujemy.

Walery Wielogłowski i Spółka.

Karniów 29 Października.

Dzisiaj dopiero ukończywszy zbiory reszty już dobrze nadmarzniętych buraków, pospieszam z doniesieniem kilku słowami o tutejszéj okolicy. W ogólności urodzaje tegoroczne do bardzo średnich policzyć wypada — a dodawszy bardzo mały plon ziemniaków, bo w wielu miejscach zaledwie siew się wrócił — do tego o wiele gorszy gatunek wszelkiego zboża i trudności przy zebraniu takowego oraz paszy — to przyznać należy, iż słuszne było twierdzenie Szan. Redakcyi Ogniska, która od dawna zachęcała do cierpliwości w pozbywaniu produktów gospodarskich. Dziwne wszakże przytem daje się postrzegać zjawisko; bo kiedy dawniej przy nieurodzaju i spodziewanéj drożyznie ludność wiejska chętnicjszą była do pracy i najmu, dziś zupełnie dzieje się przeciwnie; — jedna część nie uznaje dotąd potrzeby starania się zastąpić zarobkiem braku tego, czego w urodzajach nie dostaje, spodziewając się pozyskać to mniéj mozolnym sposobem z cudzych stodół, szpichlerzów i t. p. — Druga chętniejsza cokolwiek do roboty, szuka zarobku tam gdzie za równą a często wyższą zapłatę mniéj pracować się uda choć i daléj iść wypadnie — do czego nie brakuje ułatwienia i zachęty, gdy i pieniądze po domach naprzód są rozsyłane, przy niesąsiedzkim trochę postępowaniu, że zawsze obcym znacznie drożéj się płaci jak miejscowym. Prawda że w takim stanie rzeczy każdy z nas, obcych ludzi potrzebować musi, a daleko łatwiéj i wygodniéj posłać po ludzi do wsi sąsiedzkiéj, bez względu czy ich tam potrzebują lub nie,— jak postarać się o dalszych najemników z Krakowa, których stosunkowo do wykonywanéj roboty daleko drożéj się płaci i o pożywienie dla nich starać się trzeba. Tym sposobem wszelkie roboty w tym roku nie zwykle się opóźniły, reszta potrawu do 22 t. m. od kilku tygodni przez górali pokoszona, czekała pograbienia i zwiezienia, a drugiéj już w tym roku zamówionéj grabiarki nie mogłem na czas oznaczony otrzymać. Siéw dopiero przed 2ma tygodniami ukończony. Ziemniaki jakie były zaledwo dały się zebrać sposobem jaki przeszłego roku w listopadzie do Tygodnika koln. przemysłowego podałem, a że teraz śnieg i mrozy dosyć wcześnie do nas zawitały, w obawie byłem o bu-

raki zwłaszcza że z powodu niedobrego nasienia drobne i ze zwięzłéj ziemi mozolne było wydobycie; próbowałem kazać je wyorywać ale ani pługiem ani płużkiem od oborywania ziemniaków nie dało się to wykonać, użycie dopiero zwyczajnego radła w podłuż tak jak się wyorują ziemniaki, co drugi rządek zupełnie odpowiedziało przeznaczeniu tak, że 5 fornalek z pomocą 20tu ludzi dziennie przez nie całe 3 dni wyradliło, zebrało, zwiozło i złożyło w kopce 1200 korcy drobnych buraków.

Takie to przeto zapewne są przyczyny, dla których dom kommissowy zmuszony dotąd ograniczać się w obrocie handlu zbożowego na korrespondencyjach, oczekuje napróżno zadeklarowanych dostaw bo jeżeli tak wszędzie trudno o najem, nie pomogą i młocarnie; — u mnie dwie czekają ukończenia pilniejszych robót polnych, a jak będą ludzie do młocki to stan dróg (w naszéj okolicy,) mocno zaniedbanych, nie dozwoli wywieść do Krakowa tego co się omłóci.

Co do posiewów ozimych, o późnych nie wiele da się powiedzieć, a o wcześniejszych z powodu zimna i sucha wegetacyja wstrzymana, co jeżeli tak dłużéj potrwa myszy w ogromnéj już znajdujące się ilości, mogą u nas tak oziminy jak i koniczynę zupełnie zniszczyć, czego tu już od lat 10ciu kilkakrotnie doświadczyliśmy.

Ig. Lipczyński.

Artykuł z urzędu nadesłany.

Wysoka c. k. Prokuratorya sądu karnego w Krakowie, poleciła redakcyi „Ogniska“, rozkazem wydanym na dniu 8 Listopada 1860 r. do L. 4356. Pr. wydrukować poniżéj umieszczone pismo Wgo *Alexandra Sękowskiego;* czego też w skutek posłuszeństwa władzy dopełniamy.

*) Chociaż Redakcya „Ogniska“ umieszczając w Nr. 39 artykuł pana *Franciszka Wiesiołowskiego* przeciw mnie napisany, zawyrokowała: że dla téj kwestyi raz na zawsze kolumny swego pisma zamknęła, gdy wszakże redakcya potemu nie ma ani prawa, ani słuszności odmawiać głosu zaczepionemu, przeto żądam umieszczenia mojéj odpowiedzi na wyż wzmiankowany artykuł.

Nie będę się wdawał z panem *Fr. W.* w dysputę o lepszość administracyi, bo to za obszerna materya, a zresztą zapewne On z swojéj praktyki doszedł sposobu najlepszéj administracyi, niech więc przyniem pozostanie.

Nie będę również wiódł z tym Panem sporu, jak kontrakty dzierżawne powinny się pisać, bo pan *Fr. W.* nie jest prawnikiem, a przeciw wszelkim paragrafom ma wstręt nieprzezwyciężony.

Pominę nakoniec milczeniem inne do rzeczy nie należące sarkazmy, odpowiem tylko na dwa główne, właściwą treść artykułu pana *Fr. W.* stanowiące ustępy.

Oto naprzód zgadzam się na propozycyę pana *Fr. W.* względem ogólnego przez dzierżawców nad moim z nimi postępowaniem głosowania, i jako pierwsze wotum składam do urny własny list pana *Fr. W.* który był także jednym z moich dzierżawców. Podaję ten list dosłownie, bez żadnych z méj strony komentarzów, a Szanowni Czytelnicy „Ogniska“ niech osądzą, jaką jest wiara z którą pan *Fr. W.* przeciw mnie teraz występuje.

Powtóre muszę sprostować błędne mniemanie pana *Fr. W.* co do powodu mojego zadowolnienia z rozwiązania przedczasem interesu dzierżawnego, który z nim miałem. Tym powodem bynajmniéj nie jest jak pan *Fr. W.* wmówić usiłuje: jakobym chciał ciągnąć zyski z jego pracy. gdyż w roku zeszłym z odsiewów pana *Fr. W.* więcéj kąkolu i rumianku niż zboża zbierałem a dochody, nawet nie pokryły wydatków administracyi. Powodem tego mojego zadowolnienia była, i jest jedynie i wyłącznie ta okoliczność, że wnioskując z przeszłości a mianowicie z owczesnéj terazniejszości na przyszłość, miałem zbyt uzasadnioną obawę ciągłych i nadal zawodów. Przekładając więc szkódkę na szkodę, wolałem się narazić w pierwszym roku na stratę, którą rzeczywiście doznałem, aby przynajmniéj w przyszłości mieć nadzieję lepszego widoku, którego wszakże nie zawdzięczam bynajmniéj ani wkładom, ani pracy pana *Fr. W.*, ale moim własnym wysileniom.

Nie pozostaje mi, jak tylko przeprosić z méj strony Szanownych Czytelników „Ogniska“ że tą osobistą polemiką trudzę ich cierpliwość.

Jestem i ja najzupełniéj tego przekonania, że podobne utarczki w piśmie jak „Ognisko“ nie są na swojém miejscu, niech wszakże Szanowni Czytelnicy sami osą-

*) Wielmożnemu Imci Panu Alexandrowi Sękowskiemu etc. etc. we Lwowie.

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Właśnie kiedy powróciłem z Tarnowa, zastałem list Pański, któren dwojako mnie pocieszył; bo najprzód uwolnienie od dzierżawy uważam *sam z tego co Pan Dobrodziéj stanowiska* jako konieczność acz bolesną dla mnie, jednak dla nas obu materyalnie najmądrzejszą; powtóre w téj: względności Pańskiéj ucieszyło mnie i to, że nie zawiodłem się na kim o jego charakterze mniemaniu, lubo byli tacy, co ganili mi zbytne zaufanie, z jakim się Panu odddałem. *Tak! Szanowny Panie, postąpiłeś ze mną zacnie,* umiem to ocenić. Bądź Pan pewny iż nie chcę nadużywać téj Jego powolności, pewno niedam w niczem powodu, abyś miał o mnie gorszą opinię, jak ja mam o Nim. Za widzeniem ośmielę się nie jednéj żądać od Pana Dobrodzieja życzliwéj rady, teraz polecam się Jego przyjaźni zostając z rzetelnym szacunkiem Jego najniższym sługą.

Fr. Wiesiołowski.

dzą, kto z „Ogniska“ uczynił pobojowisko, czy napastujący czy broniący się.

Pan *Fr. W.* przejeżdżając przez okolicę Pod-Mielecką wpadł w zły humór, i napisał przeciw mnie artykuł, na który zmuszony byłem odpowiedzieć, a Redakcya „Ogniska“ zamiast zamknąć moją odpowiedzią tę polemikę, przyjeła dalszą równie sarkastyczną zaczepkę pana *Fr. W.*, co zniewoliło mię do niniejszéj odpowiedzi, na któréj umieszczenie tem bardziéj musiałem nalegać, że redakcya pozwoliła sobie wbrew sprawiedliwości i słuszności dyktatorycznie chcieć nakazać milczenie zaczepionemu, jak gdyby pan *Fr. W.* dlatego, że jest współpracownikiem „Ogniska“ miał mieć przywiléj rozpisywania się dowolnie z osobistemi niechęciami, z zabronieniem nawet odpowiedzi.

Pragnę aby ta moja odpowiedź była ostatnią w téj osobistej polemice, i mam nadzieję, że tak będzie; bo kiedy pan *Fr. W.* oświadczył w Nr. 39 „że to jest ostatnia jego ze mną pogadanka“, spodziewać się należy, że słowa dotrzyma.

Alexander Sękowski.

Korespondencye z kraju.

Odbieramy w téj chwili, ważne objaśnienia co do ścieśnionéj konkurencyi przy regulacyi rzek naszych i trudnościach zachodzących w możności doprowadzenia Wisły do stanu porządnego spławu. Dziękujemy bardzo czcigodnemu i szanownemu korresponwentowi za jego uwagi, które w dalszym ciągu prac naszych zużytecznić nie omieszkamy, tém bardziéj, iż dotknąwszy tylko nader pobieżnie ważnéj kwestyi kommunikacyi lądowych i wodnych i rzuciwszy kilka ogólników na jakie nas stać było, nie przestaniemy wyzywać ludzi fachownych i specyalne zdolności inżynieryi i hydrauliki posiadających, aby się rozwinięciem téj myśli zajęli i zdrowemi zasilali nas radami, w artykułach, które najchętniéj Redakcya pieniężnie nawet wynagrodzić zobowięzuje się.

Zupełnie się zgadzam z szanownym i zacnym korrespondentem co do przytoczonéj przez niego zasady, iż rzeki i główne trakty (ogólnemu w kraju przysługując przemysłowi) kosztem i staraniem całego kraju utrzymanemi być powinny, i do bronienie téj zasady najchętniéj Redakcya Ogniska otwiera swe kolumny. Obiecane nam zaś przez najjaśniejszego pana reprezentacye krajowe, tą ważną poprawką miejscowych przepisów, zająć się zapewne nie omieszkają.

Pomysł nowéj żniwiarki.

Redakcya „Ogniska“ otrzymała w bieżącym tygodniu zarys nowéj żniwiarki przez Wgo H. S. pomyślanéj, wraz z dokładnem objaśnieniem rysunku. Przyznać musimy, iż sam pomysł jest zupełnie nowy, i w zasadzie swojéj do żadnego znanego dotąd systematu nie jest podobnym. Z punktu teoryi ocenić go nie umiemy albowiem potrzebnych ku temu nie posiadamy zdolności, w praktyce zaś przekonać się o jego użyteczności nie byłoby trudno, gdyż mniéj on jest nawet od żniwiarki Xiędza Podlaszeckiego skomplikowanym i zaledwie 20fl. w. a. budowa jego kosztować może. Dwa noże ruchome i kolejno w działalność wprowadzone za pomocą ramion składanych stanowią zasadę togo dowcipnego pomysłu. Uprosimy w bieżącym tygodniu kilku techników, aby nam zdanie swe o tym pomyśle dać raczyli. Jeżeli będzie korzystne, to rysunek i opis szczegółowy téj machiny ogłosimy, gdyby zaś mniéj sąd wypadł dla téj machiny pochlebnym, to ku dalszéj poprawie plan nam powierzony autorowi zwrócimy.

Szanowny Ziomku.

Wyczytawszy w Nr. 43 „Ogniska“, w artykule o komunikacyach lądowych i wodnych na stronnicy 3, te wyrazy „Nie dziwię się więc, iż w tym stanie rzeczy, mało się kto spekulacyi na własną rękę oddaje, albowiem równoważąc zyski z kłopotami, pierwsze poświęca, aby się od drugich uwolnił“ Ale czyliż nie od nas zależy; te kłopoty i trudności usunąć; i połączonemi siłami wygodną żeglugę urządzić? Czyliż nie podołołali temu Niemcy, Anglicy, Francuzi i Belgowie?“

Pospieszam ażeby Wam Szanowny Ziomku, w kilku wierszach okazać przyczyny, dla których na rzekach naszych żegluga jest w tak złym stanie; i dowieść, że w naszém położeniu gdyby byli, Niemcy, Francuzi, Anglicy i wszystkie narody oświecone, rzekę Wisłę dogodniejszą dla spławu niebyliby w stanie uczynić.

1) Przez podział kraju, od Krakowa do ujścia Sanu, lewy brzeg Wisły należy do króleswta kongresowego czyli Rossyi, prawy brzeg do Galicyi czyli Austryi. Jako mieszkający przy ujściu Sanu do Wisły, jestem naocznym świadkiem, że jeszcze dotąd oba te rządy wspólnie nie działały a jest rzeczą z naszego położenia dowiedzioną, iż rzeki nie można regulować, będąc w posiadaniu jednego tylko jéj brzegu.

2) We wszystkich krajach Europy, każda rzeka spławna, jest regulowana, i utrzymywana kosztem kraju, ponieważ ona służy równie jak gościeniec, do wszelkich komunikacyi, i wyprowadzania płodów ziemi. W naszym kraju zupełnie się przeciwnie dzieje. Mieszkający właściciel ziemi nad rzeką spławną, który często przez wylew wody, zniszczone miewa wszystkie zbiory i za gotowy grosz kupować musi zboże do siewu, na pożywienie,

i dla swego inwentarza, na domiar nieszczęścia, własnym kosztem musi zregulować rzekę nad którą mieszka, rząd tylko w czwartéj części przyczynia się do tych ogromnych wydatków, inni zaś mieszkańcy o pół mili odległi od rzeki, żadnego udziału w obronie brzegów nie mają, i niewiedzą nawet jak się tamy i groble robią, i co takowe kosztują.

Racz Szauowny ziomku, który się poświęcasz dla dobra kraju; wezwać rodaków nad rzekami mieszkających, ażeby wspólnie podali prośbę do c. k. władz krajowych, o zniesienie dotychczasowego systemu konkurencyi przy regulowanie rzek i obronie brzegów w Galicyi istniejącego. Czeka Cię za to Szanowny Ziomku wdzięczność Rodaków nad rzekami spławnemi mieszkających. i wdzięczność żeglujących po rzekach naszych.

Kalikst Horoch.

Od ujścia Sanu 31 Października 1860.

Ceny zboża na targu Wrocławskim

z dnia 7 Listopada 1860 r.

(zredukowane na monetę austryacką licząc talar pruski po 1 zł. 98 c.)

Pszenica biała od 165—170 ff. korzec po złr. 11 c. 90; 12 c. —; 12 c. 75 wa.

Pszenica żółta od 165—170 ff. korzec po złr. 10 c. 53; 11 c. 86; 12 c. — wa.

Żyto (stare) od 155 — 165 ff. korzec po złr. 8 c. 40; 8 c. 53; 8 c. 80 wa.

Jęczmień biały (stary) od 140 — 145 ff. korzec po złr. 8 c. —; 8 c. 40; — c. — wa.

Jęczmień żółty (stary) od 138 — 145 ff. korzec po złr 6 c. —; 6 c. 66; — c. — wa.

Owies (szląski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 3c. 86; 4 c. 12; — c. — wa.

Owies (galicyjski) od 98 — 100 ff. korzec po złr. 4 c. 12 4 c. 40; — c. — wa.

Groch (do gotowania) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 9 c. 33; 9 c. 60; 10 c. — wa.

Groch (pastewny) od 198 — 200 ff. korzec po złr. 6 c. 66; — c. —; 8 c. 66 w. a.

Wyka od 198 — 200 ff. korzec po złr. 6 c. —; 6 c. 25; 7 c. 5 w. a.

Tymoteusz od 100 ff. korzec po złr. 24 c. —; 26 c. —; 28 c. 10 wa.

Rzepak zimowy od 100 ff. korzec po złr. 11 c. 73; 12 c. —; 12 c. 35. wa.

Rzepik ozimy od 100 ff. korzec po złr. 11 c. 55; 11 c. 90; 12 c. 10 wa.

Koniczyna biała od 175—185 ff. korzec po złr. 70 c. —; 78 c. —; 86 c. — wa.

Koniczyna czerwona od 175 — 185 ff. korzec po złr. 54 c. —; 58 c. —; 63 c. — wa.

Okowita za 100 kwart a 80% Tralles po złr. 40—40 c. 65 wa.

W zeszłym tygodniu panowała ogólna stagnacya w handlu zbożowym, gdyż dowozy były bardzo znaczne, a kupca prawie żądnego nie było. Niepomyślne wiadomości z Berlina i z innych targowisk nie mało także wpływają na zniżenie się cen. Na tutejszym targu nie można było sprzedać pszenicy, nawet po tańszych cenach, a zaledwie dopytywali się kupcy o wyborowy towar. Spekulanci nie chcieli wchodzić w żadne tranzakcye co do żyta, a ceny spadły znowu o kilka srebrników na korcu. Co do jęczmienia panowała stagnacya; co do owsa nie zaszła żadna zmiana. Na groch nie było żadnego kupca. Rzepak odchodził po téj saméj cenie co w zeszłym tygodniu. Koniczyna czerwona w wyborowych gatunkach znalazła tylko kupca, poślednie gatunki spadły cokolwiek w cenie. Ceny okowity ustaliły się jeszcze bardziéj od ostatniego tygodnia.

Berlin 2 Listopada. ***Okowita.*** Produkt ten spadł cokolwiek w cenie od kilku dni. Płacono za beczkę od 19¾ do 20 tal.

Berlin 5 Listopada. Wiadomości telegraficzne. Żyto dobrze się trzyma. Na listopad za winspel 51 tal., na grudzień 50 tal., na grudzień, styczeń 49¼ tal., na wiosnę 48½ tal.

Wrocław 31 października. ***Wełna.*** Wciągu tego miesiąca mieliśmy ruch dużo bardziéj ożywiony w handlu wełny, jak w poprzednich miesiącach. Producenci sprzedawali swój produkt po tańszych cenach, a spekulanci nie spodziewając się nabyć w następnych miesiącach wełny po niższych cenach, wchodzili tym chętniéj w tranzakcye. Sprzedano ogółem 9000 cetnarów, a wełna pochodziła po największéj części z Polski i z Rossyi, szląskiego produktu było bardzo mało. Przybyło dużo kupców ze Saksonii i fabrykantów sukna z Berlina i płacili za średnią wełnę rosyjską 66 tal. za cetnar, lepszą wełnę po 95 do 105 talarów, za polską wełnę po 95 do 105 talarów, za polską wełnę w średnich gatunkach 76—82 tal. Za szląską płacono 72—78 tal.

Polska. W Polsce zamierzają założyć dwie szkoły rolnicze, jednę pod Lublinem, drugą pod Radomiem. Opłata za naukę i utrzymanie ucznia będzie wynosić około 50 rsr. Włościanie będą mieli pierwszeństwo przed innemi.

Mieszkańcy Biłgoraju w lubelskim, wyrabiają rocznie sit i przetaków za 40,000 rsr. Oprócz sitarzy biłgorajskich, trudnią się w Królestwie Polskim tym samym sposobem mieszkańcy miasteczka Dębna w sandomirskim i w dabrach Adamowa Góra w gubernii warszaw.

Wiédeń 1 Listopada ***Okowita.*** W zeszłym tygodniu ceny jeszcze bardziéj się ustaliły, gdyż na tutejszym targu zapasów coraz jest mniéj, a spekulanci przeczuwają podwyżkę cen po Nowym Roku. Kupcy kwapili się wchodzić w tranzakcye i ofiarowali za gradus do 27 centów. Za gradus z odstawą w listopadzie i w grudniu dawali 72—73 cent. w. a.

Wiedeń 3 Listopada. ***Koniczyna.*** W tym tygodniu odbyły się bardzo znaczne dowozy czerwonéj koniczyny, lecz producenci nie chcą pozbyć swego produktu po tańszych cenach, woleli złożyć koniczynę w składach. W cenach nie zaszła prawie żadna zmiana. Za wyborowy towar ofiarowano 32—33 złr. za cetnar, za średnie gatunki płacono 27—30 złr. za cetnar. Biała koniczyna w wyborowych gatunkach znalazła kupca i sprzedawano cetnar po 48 złr. w. a. O średnie gatunki wcale się nie dopytywano.

Wiedeń 3 Listopada. (Wiadomości telegraficzne.) Ruch był mało ożywiony. Sprzedano około 30,000 mierzyc. Ceny w ogóle spadają. Mierzycę pszenicy sprzedawano o 15 centów taniéj. Żyto i jęczmień spadł o 20 cent. na mierzycy.— Owies trzymał się w cenie. Turecką pszenicę targowano o 10 cent. taniéj. Rzepaku wcale nie sprzedano. Za cetnar oleju rzepakowego ofiarowano 32 złr. Za gradus okowity płacono 72½ cent., na póżniejszą odstawę osiągnięto 70 centów. Co do ceny mąki nie zaszła żadna zmiana.

Praga 3 Listopada. Na dzisiejszy targ przywieziono 157 wozów napełnionych 4,514 mierzycami różnego gatunku zboża. Ruch był bardzo ożywiony i odbyt dość szybki, co do cen prawie się nic nie zmieniło od ostatniego targu. Licząc na mierzycę:

Pszenica	od 81—82 ff. wagi	po złr. 6 c. 83	do 7 c. 13 w. a.
Żyto	„ 77—78 „	„ „ 4 c. 90	„ 5 c. 8 „
Jęczmień	„ 68—71 „	„ „ 3 c. 6	„ 4 c. 20 „
Owies	„ 48—50 „	„ „ 2 c. 17	„ 2 c. 25 „

Ziemniaki znowu trochę zdrożały, płacono za mierzycę od 1 złr. 30 c. do 1 złr. 50 c. w. a.

Praga 4 Listopada *Chmiel*. Pomimo bardzo wysokich cen, ruch był bardzo ożywiony z powodu, że u producentów, znajduje się bardzo mało zapasów. Producenci sami nie wiedzą co żądać za swój towar. Wszelkie gatunki starego chmielu pozbywały się z wielką łatwością po wysokich cenach, byle były jeszcze troche zielone i zawierały w sobie lupulinę. Płacono za cetnar chmielu saackiego 380—400 złr., za cet. chmielu z okolic Saacu 360—380 złr., za czerwony auschaerski 320—350 złr., za zielony 280—320. złr. w. a.

Galicya. Zestawienie przeciętych cen czterech głównych gatunków zboża, jakie były w pierwszéj połowie października b. r. na targach w obwodzie przemyskim, samborskim, sanockim, tarnopolskim, czortkowskim i kołomyjskim, obrachowane na wal. austr.

	OBWÓD											
	Przemyśl		Sambor		Sanok		Tarnopol		Czortków		Kołomyja	
	Złr.	kr	Złr.	kr	Złr.	kr	Złr.	kr	Złr.	kr	Złr.	kr
Mec pszenicy . .	5	4	4	64	5	35	4	50	3	51	4	8
„ żyta . . .	3	55	3	44	3	79	2	38	1	95	2	25
„ jęczmienia . .	2	63	1	49	2	18	1	80	1	45	1	49
„ owsa	1	50	1	13	1	37	.	85	.	95	1	15
„ hreczki . . .	3	2	2	31	.	.	1	80	1	69	2	8
„ kukurudzy . .	.	.	3	8	.	.	.	.	2	11	2	16
„ kartofli . .	1	46	.	16	1	7	.	83	.	53	.	88
Cet. siana	1		.	72	1	21	1	20	1	.	.	79
„ wełny	.	.	.	.	.	.	.	.	.	.	35	.
„ n sieniu konicz.		.	.	.	.	.	.	.	41	.		.
Mas okowity . . .	.	64	.	64	.	65	.	63	.	46	.	51

Francya. Monitor paryzki podaje opis nowej machiny do zarabiania chleba, pomysłu Francuza pana Reboisson, ta składa się z kadzi zamkniętej bardzo szczelnie, i pozwala jednemu człowiekowi zarobić tyle ciasta, ile pięciu ludzi nie zdoła zarobić zwyczajnym sposobem. Od pewnego czasu zaprowadzono ważne ulepszenia w robieniu chleba, a ważniejsze jeszcze zaprowadzić zamierzają; głównie zależą one na użyciu machin do zarabiania ciasta i pieców z przeciągiem powietrza, albo pieców z ogniskiem (atre) ruchomém.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 9 Listopada. Na dzisiejszym targu praktykowane w przecięciu ceny następne w wal. austryackiej:

pszenica	za mierzycę		6·40
żyto	„	„	4·48
jęczmień	„	„	4·00
owies	„	„	2·10
ziemniaki	„	„	0·00
siano	„	centnar	0·00
słoma	„	„	0·00

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRJACKIEJ.

Kraków 10 Listopada.		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	337		331	
Ruble obrączkowe agio	„	110		108	
Talary pruskie za 150 zł. now.	„	74$\frac{1}{2}$		73$\frac{1}{2}$	
Srebro nowe	złr.	135$\frac{3}{4}$		134	
Półimperyały rosyjskie	„	11	—	10	81
Napoleondory 20-fr.	„	10	75	10	55
Dukaty holenderskie ważne	„	6	30	6	20
Dukaty austryackie	„	6	40	6	30
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . .	„	86	50	85	—
Obligacye indem. z kupon.	„	68	50	67	—
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	76	50	75	—
Akcye kolei galicyjskiej, za sztukę	„	152	—	150	
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	100		99	

Dom Kommissowy Krakowski. Spadek cen wstrzymał dom kommissowy w rozpędzie jego działalności. Nagromadzone zboże spoczywa na składach, idąc na przetrzymano z igraszką spekulantów, którzy zakupna wstrzymać polecili. Jest prawdziwe nieszczęście, iż w tenczas składy nasze pełne, gdy żydzi przerażeni spadkiem zboża nie kupują od obywateli, i w tenczas też słyszymy odzywające się głosy. „Masz domie kommissowy zboże, które żydowi przez gardło przejść nie może“! Ale gdy targi są ożywione; to Mosiek szczęśliwszy bo obcesowy i natrętny a w trzos obwinięty. Pomimo tego i namby się nie źle wiodło, gdyby termina były ściśle dotrzymane. Do tego wprawimy się pomału i poznamy korzyści akuratności, a na to dość czasu bo teżto dopiero zaczyna świtać nowa era przemysłu.

Dobrą nowinę ślemy tu posiadaczom lasów. iż świeżo odebraliśmy polecenie zakupienia nad jedną ze sławnych rzek w Galicyi lub w Królestwie Polskiem (nad Wisłą) pięciu tysięcy sztuk dębów do okrętowéj budowy zdatnych, zdrowych i liczących od 80 do 100 lat, a tém samém mających 24 cale średnicy albo i więcéj. Wzywamy przeto posiadaczy lasów dębowych, którzyby nad rzekami spławnemi były położone aby nam deklaracye swoje i warunki nadesłać raczyli, te zaś kupującemu hurtownikowi natychmiast prześlemy, żądając od niego stanowczych instrukcyi i pieniędzy. *W. W.* et *Co.*

Mamy kaszę tatarczaną na sprzedaż po fl. 13 w. a. korzec, naftę w 1 i 2 gatunku, smołę i futro szopy w komisie.

Herbata świeża nadeszła dzisiaj. Dzwony stalowe są w drodze. Również otrzymaliśwy świeży zapas sukna Leżajskiego.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny. — Nakładem Redakcji. — W druk. CZASU. — Rządzca, Antoni Rother.